

Symboliczny atak na polskie państwo



Michał Szułdryński

Jeśli rząd Donalda Tuska chce skutecznie walczyć z wpływami Rosji i Białorusi na bezpieczeństwo Polski, powinien nadać najwyższy priorytet śledztwu w sprawie ataku na prof. Jana Malickiego. Chyląc czoła przed odwagą dyrektora Studium Europy Wschodniej UW, apeluję do rządzących o wyjaśnienie tej sprawy.

Wsobotę, po uroczystości oficjalnej inauguracji polskiej prezydencji w Unii Europejskiej, premier Donald Tusk napisał na komunikatorze X: „Pytanie jest proste i śmiertelnie poważne: czy chcecie prezydenta budującego bezpieczną i silną Europę, czy takiego, który wspólnie z Putinem i jego sojusznikami będzie ją rozwał?”.

To nie pierwszy raz, gdy szef rządu przedstawia spór polityczny w Polsce jako wybór między Rosją a Unią Europejską. Kilkakrotnie wszak dokonał takiego zestawienia przed wyborami do Parlamentu Europejskiego w czerwcu 2024 roku. „Zachód czy Wschód? Europa czy Rosja? KO czy PiS? To są wybory, przed którymi staje dziś Polska” – pisał 6 maja. Tydzień później zaś dodał: „Pamiętaj: to wyborcy wygrywają i przegrywają wybory. Bo głosują za czymś, nie za kimś. Na przykład za Europą albo za Rosją”. W międzyczasie Tusk z mównicy sejmowej nazwał Zjednoczoną Prawicę „płatnymi zdrajcami pachółkami Rosji”.

Wówczas też premier zapowiedział powstanie komisji, która miała zająć się wschodnimi wpływami w Polsce. 21 maja podpisał zarządzenie, które powołało do życia rządową komisję ds. wpływów rosyjskich i białoruskich na bezpieczeństwo wewnętrzne oraz interesy Rzeczypospolitej Polskiej. Komisja po kilku miesiącach, pod koniec października, opublikowała wstępny raport, który stawiał kilka publicystycznych tez na temat działalności PiS w sprawach bezpieczeństwa (likwidacja kilku delegatur ABW, wycofanie się z programu tankowania wojskowych samolotów w powietrzu), ale nie przedstawiła dowodów, że stała za tym Rosja. Przed weekendem prokuratura ogłosiła, że wszczęła śledztwo w sprawie podejrzenia popełnienia przez Antoniego Macierewicza jako szefa MON przestępstwa zdrady dyplomatycznej po wpłynięciu do prokuratury pisma od komisji ds. wpływów rosyjskich i białoruskich.

Czy w tej działalności chodzi o ściganie rzeczywistych wpływów Rosji i Białorusi w Polsce, czy też o wygodne narzędzie walki z opozycją? Na to pytanie niech odpowiedzą już nasi czytelnicy, którzy z pewnością mają wyrobione zdanie w tej sprawie. Ja ze swej strony chciałem premierowi zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. 19 grudnia w samym centrum Warszawy, tuż po godzinie 22.15, ofiarą brutalnego napadu padł prof. Jan Malicki, który 30 lat temu zakładał i do dziś prowadzi Studium Europy Wschodniej UW, fantastyczną instytucję naukową i dydaktyczną skierowaną na wschód (w uznaniu zasług prof. Malickiego „Rzeczpospolita” przyznała mu w 2013 roku Nagrodę im. Jerzego Giedroycia, najbardziej prestiżowe odznaczenie naszej redakcji). SEW kształciło na europejskim poziomie białoruskich i rosyjskich opozycjonistów, kadry demokratycznej Ukrainy, osoby z Kaukazu i Azji Centralnej, stając się ważnym narzędziem polskiej polityki wschodniej.

Dlatego też atak na profesora Malickiego uznać można za symboliczny atak na polskie państwo i jego politykę wschodnią. Według relacji profesora zaatakowali go dwaj mężczyźni, jeden pochodzący ze wschodu. Do dziś nie doczekaliśmy się żadnego komunikatu dotyczącego schwytania osób, które dwukrotnie uderzyły tępym przedmiotem profesora Malickiego w głowę, ewidentnie, by go nastraszyć (za wyjątkiem parasola i części pamięci profesor nic więcej w ataku nie stracił).

Wyjaśnienie tego zdarzenia byłoby idealną okazją, by pokazać, że w ściganiu wpływów Rosji i Białorusi w Polsce nie chodzi o politykę wewnętrzną, ale o bezpieczeństwo państwa, jego obywateli i jego rację stanu. Chyląc czoła przed odwagą prof. Malickiego, apeluję do premiera i właściwych ministrów o nadanie wyjaśnieniu tego ataku stosownej rangi.